Nr. 227 Kraków, Piątek dnia 6 Października 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły * ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońske l. 7.

Powiększenie liczby posłów z miast

Doniósł onegdaj *Czas*, że pomnożenie liczby posłów do Sejmu galicyjskiego o pięciu z kurji miast i nadanie głosu wirylnego rektorowi lwowskiej politechniki i prezesowi Akademji umiejętności w Krakowie, odroczone zostało *ad calendas graecas*. gdyż sympatyczna centralna biurokracja obawia się, że inne Sejmy krajów koronnych zażądają głosów wirylnych dla rektorów swoich politechnik, a to budzi w sferach centralistyczno-biurokratycznych „poważne obawy“. Jakie są powody tych obaw, trudno zgadnąć, a tłomaczyć je należy instynktową przezornością rządu, który nie wie, jaki wiatr podwieje mu nogi. A nużby ci rektorowie politechnik, jako posłowie sejmowi, wykonali jaki zamach stanu przeciw §. 14, lub innej podobnej instytucji, będącej chlubą naszego nieśmiertelnego „prowizorjum?“ Uczucie ludzkości jednak zniewala do bezgranicznego współczucia dla przestraszonego rządu i do uwzględnienia w tym wypadku okoliczności łagodzących. Kto siedzi jak mysz na pudle, lękać się musi każdego drgnienia i staje się z czasem bardzo nerwowym.

Sprawa ta jest charakterystyczna do ocenienia naszych stosunków politycznych, w których pod maską autonomji panoszy się zawsze stary centralizm i „interes państwowy“. na którym nie wiedzieć, kto dobrze wychodzi. Że nie rząd, to pewna, bo pomnażając niezadowolenie w kraju, wytwarza coraz większy ferment, przygotowuje sobie burzę. Zasadniczo, to zwlekanie z drobną reformą, będącą jednak małym postępem w kierunku rozszerzenia reprezentacji krajowej w autonomicznem ciele ustawodawczem, jest objawem zakamieniałego ducha austrjackiego rządu, który ani na krok nie chce odstąpić od starej zasady czynienia ustępstw na rzecz ludów pod batem grozy i w najostateczniejszej konieczności. Wynik tej metody jest taki, że i tak słaby organizm przechodzić musi przy każdej reformie, przy każdym najdrobniejszym kroku naprzód dotkliwe paroksyzmy, po których nigdy wysapać się gruntownie nie może.

„Racja stanu“ centralów krupi się zawsze z porządku rzeczy na Galicji. Ponieważ rząd nie chce, aby rektorowie politechnik w innych prowincjach otrzymali w Sejmie głosy wirylne, dlatego pięć miast galicyjskich nie może doczekać swoich dla Sejmu przedstawicieli. „Wystarczą dawni i nadal, skoro dotychczas wystarczyli“. Miasta zaś, które miały otrzymać posłów, mogą pocieszyć się polską maksymą: „Bierz Michale, co Bóg daje“ i pocieszyć się, że mogłoby być jeszcze gorzej.

Gdyby nas jednak ktoś zapytał, jak się zapatrujemy na sprawę powiększenia posłów z miast w Galicji ze stanowiska praktycznego, wtedy umielibyśmy szczerze wypowiedzieć nasz bardzo pesymistyczny pogląd na tę sprawę. Stosunki po naszych miastach są okropne, wiadomo to każdemu, kto patrzy na tę wegetację pod skrzydłami autonomji, która stała się duszną piwnicą dla polskiego mieszczaństwa, a ciepłym inspektem dla żydowskich zarazków. Nie ma w Galicji miasta, oprócz jednego Żywca, gdzie dzięki energii mieszkańców, żyd nie ma przystępu, w któremby w razie wyborów mógł wyjść na posła, kandydat prawdziwie użyteczny dla ludności miejskiej, dla obrony ich polskich i chrześcijańskich interesów przeciw żydom. Wszędzie żydzi mają przewagę, jeżeli nie liczebną, to moralną, dzięki systemowi wyborczemu kół wedle *censusu* podatkowego. W takich warunkach, nowych pięciu posłów z miast, powiększyłoby tylko szeregi posłów tak zw. rządowych, o ileby, jak n. p. z takiego Podgórza, nie powychodzili z wyboru „czyści żydzi“. Niechnoby chrześcijańskie mieszczaństwo ubogie, niezorganizowane i ujarzmione żydowskim kapitałem, wystąpiło ze swoim kandydatem! Kandydat taki nie mógłby się pisać na program lojalno-autonomiczny, wskutek czego spotkałby się zaraz z przeciwnikiem z ramienia komitetu centralnego, albo ze strony rządu. Tacy kandydaci zaś mają bardzo dobrą markę u żydów i otrzymują na pewne ich głosy. Co więcej, tacy kandydaci dostaną także głosy mieszczan, którzyby z duszy serca radzi wybrać swojego reprezentanta, ale zależni finansowo od konserwatywno-żydowskich kapitalistów miejskich i propinatorów, nie mogą się odważyć na ryzyko niezależności politycznej, pod grozą podkopania własnej materjalnej egzystencji.

Takie widowisko mamy w naszych miastach przy każdych wyborach do rad gminych, do Sejmu i Rady państwa, prym zaś dzierżą naturalnie Kraków i Lwów z wieku i urzędu.

Kandydat „kompromisowy“ konserwatywno-i urzędowo-żydowski nie może oczywiście rozwinąć takiej działalności, któraby w czemkolwiek uchybiała żydowskim interesom, bo to pachnie utratą mandatu; faktycznie więc mamy z miast galicyjskich takich posłów, jakich sobie życzy rząd, partje rządowe i żydzi, tak samo, jak i rady gminne po tych miastach złożone są na tej etycznej podstawie.

Naszem zdaniem przeto powiększenie liczby posłów z miast z zachowaniem starego systemu wyborczego, nie przysporzy wcale reprezentacji polskiemu chrześcijańskiemu mieszczaństwu. Smutne to niestety ale prawdziwe, tem smutniejsze, że beznadziejne. Jedynem wyjściem z tej niewoli żydowskiej, byłoby zniesienie kurji, a zaprowadzenie w miastach **powszechnego tajnego głosowania**, bo wtedy i biedni niewolnicy ekonomiczni mniejby się lękali swoich „panów“ i kupowanie głosów byłoby utrudnione ze względu na olbrzymią ilość głosujących.

Do tego jednak dalej jeszcze, niż do powiększenia posłów z miast o pięciu. Mieszczaństwo nasze jednak winno ten cel mieć na oku, jako jedyny środek wybawienia z pod demoralizującej przewagi.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano.

Obrońcy stawiali oskarżonemu Wędrychowskiemu pytania, zmierzające do wyjaśnienia toku czynności buchhalterycznych w Kasie oszczędności; dr Aszkenazy dąży pytaniami do usprawiedliwienia Zimy ze stanowiska teoryj ekonomiczno finansowych. Twierdzi, że Zima zaszkodził sobie swoją otwartością w zeznaniach, gdyż według pozwu sposób prowadzenia przez niego ksiąg był buchhalterycznie wadliwy, niemniej jednak dawał należyty przegląd stanu interesów.

Wędrychowski zeznaje w dalszym ciągu, iż sądził, że weksle Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego wynoszą 3 miljony. O tem, że dochodzą sumy 7 miljonów, dowiedział się z *Przeglądu*, nie wierzył jednak temu i sądził, że *Przegląd* rozmyślnie cyfrę powiększył, aby spowodować run.

S ę d z i a p r z y s. G o r e c k i: Czy, gdyby namiestnictwo wkroczyło energicznie w tę sprawę i zażądało redukcji portfelu wekslowego, czyby to było możliwe i czyby zapobiegło katastrofie?

O s k.: Nagła redukcja portfelu byłaby niewykonalna. Zależałoby to zresztą od jakości weksli.

S ę d z i a G o r e c k i: Czy taka redukcja byłaby możliwa w ciągu trzech miesięcy?

O s k.: Mojem zdaniem, nawet w ciągu jednego roku nie byłaby możliwą.

Dr G r e k: Ile było w kasie rachunków bieżących?

O s k.: Około 100, między tymi wiele było drobnych rachunków.

Dr G r e k; Czy komisja kontrolująca mogła mieć ewidencję tych rachunków?

O s k.: Mogła.

Przewodniczący omawia kwestję ewidencji między napływem asygnat a wykazami efektów; między temi pozycjami nie było żadnej proporcji.

Oskarżony oświadcza, że nie mógł mieć tutaj ewidencji i tłómaczy to ciężką i mozolną manipulacją; komisja kontrolująca mogła mieć ewidencję co do rachunków bieżących, co do zaliczek i co defektów, których wykaz można było zestawić w kilku minutach. Natomiast sprawdzanie efektów było bardzo trudne, gdyż wymagało rewizji skarbca.

Przewodniczący na podstawie wyników śledztwa konstatuje, że komisji kontrolującej **p o k a z y w a n o k i l k a r a z y j e d n e i t e s a m e p a p i e r y**.

Następnie oświadcza, że zawezwie teraz urzędników podwładnych Wędrychowskiego, dla wykazania manipulacji przy zestawianiu fałszywych bilansów, a to celem dokładnego wyjaśnienia i dla przejrzystości wyników rozprawy. Obrońca Aszkenazy sprzeciwia się temu zarządzeniu, żądając, aby pierwej przesłuchać dokładnie oskarżonego na wszystkie okoliczności, zwłaszcza, że wezwanie tych świadków w tej chwili nie miałoby celu. Przewodniczący zaznacza, że świadkowie ci będą w ciągu rozprawy jeszcze kilka razy przesłuchiwani.

Obr. Aszkenazy widzi w tem wadliwość: świadkowie winni być tylko raz słuchani. Odwołuje się do uchwały trybunału.

Trybunał odrzucił prośbę obrońcy i przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy Dymitr Koczyndyk, lat 77 liczący, przez lat 27 buchhalter Kasy oszczędności, zeznaje, że Zima, acz w osobistych stosunkach bardzo grzeczny, w biurze był skrajnie despotyczny. Ten despotyzm zmusił świadka Koczyndyka do opuszczenia Kasy. Nie mógł wytrzymać z Zimą, dla którego był niewygodnym wskutek ścisłego przestrzegania statutu.

Św. Koczyndyk sądzi, że buchalter miał obowiązek zwracania uwagi dyrekcji na nieprawidłowości, dziejące się w Kasie. Z Zimą miał świadek wiele kontrowersji, aż wreszcie odebrał mu Zima klucz od skarbca. Świadek natychmiast o tem uwiadomił dyrekcję, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Za niego też, tj. póki on był buchalterem, nie mieli urzędnicy Kasy żadnych w Kasie oszczędności długów kaucyjnych, ani wekslowych.

Nastąpiła krótka przerwa. Po ponownem podjęciu rozprawy zeznawał dalej świadek Koczyndyk.

Świadek skreślił samowolną działalność Zimy, któremu nikt sprzeciwiać się nie śmiał. Kiedy kto z członków dyrekcji żądał pokazania portfelu, lub papierów kaucyjnych, irytował się Zima gwałtownie. Oskarżonego Wędrychowskiego uważa świadek za „chodzącą uczciwość“.

Następuje przesłuchanie świadka Żebrowskiego, byłego buchaltera Kasy oszczędności, lat 31.

Ob. Aschkenazy sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, ponieważ jest on także wmięszany w sprawę.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony i Żebrowski zeznaje niezaprzysiężony.

Żebrowski zeznaje, że przerzucania w bilansie robił na polecenie Wędrychowskiego, a nie Zimy. Zima dał mu tylko spis weksli, których, nie było w aktach, a które wynosiły sumę pół miljona. Świadek

---

M

odczytywał różne dokumenty, mające dowodzić, że Szczepanowski miał weksle kaucjonowane. Prokurator zażądał odczytania zeznań Żebrowskiego w śledztwie, które stoją w sprzeczności z tem, co teraz zeznawał. Przewodniczący bez uchwały trybunału odczytał te zeznania, poczem rozprawę odroczono do jutra.

Listy z Ziemi Swiętej.

Droga krzyżowa w Jerozolimie.

STACJA III.

XXIX. Kto sam idzie po drodze Bolesnej, nie łatwo znajdzie większą część liczb rzymskich, oznaczających stacje. Pierwsza wcale uwidoczniona nie jest. Druga oznaczona jest wprost zamurowanej bramy, o której była mowa wyżej, gdyż po stronie tureckiej nie można było umieścić napisu, który brzmi: „II statio in loco objacenti“.

Dwieście kilkadziesiąt metrów przedziela drugą od trzeciej stacji; przechodzi się pod łukiem Ecce homo i wzdłuż muru otaczającego ogród wspaniałego „hospicium“ austrjackiego. Ulica, po której idziemy, zowie się Bab es-Sitti Mariam (ulica bramy Marji). Muzułmanie mają pewną cześć dla wielu świętych Starego i Nowego Zakonu i dla Marji, którą nazywają Dziewicą. Na obydwa Zakony zapatrują się podobnie jak my na Stary, t. j. jak na przygotowanie i dla tego żydom, chcącym uwierzyć w Mahometa, każą się wprzódy ochrzcić!

W bliskości koszar jest grób derwisza, który nazywają miejscem koronowania cierniami; ponad łukiem Ecce-homo jest modlitewnia indyjskiego derwisza, która uchodzi za święte miejsce dla tego, że Jezus tam stał. Jedna z ulic, przez którą Chrystus przechodził z krzyżem, idąc na Golgotę, nazywa się Tarik-el-Alam t. j. droga boleści.

Chrystus w pochodzie Swoim przez ludzkość, ciągle ma nieprzyjaciół; Izrael Go ciągle nienawidzi i stara się wiarę chrześcijańską wytępić. Islam uważa Go za poprzednika i przesłannika Mahometa, a nie lepsi są ci, którzy mają Go tylko za filantropa, naukę Jego ograniczając do altruizmu; najgorsi może ci, którzy, kłaniając się przed Bóstwem Chrystusowem, według wyrażenia apostoła narodów, postępowaniem swojem krzyżują na nowo Chrystusa, słowami Go chwalą, a w rzeczy samej oddalają siebie i drugich od Niego.

Pamięć na te wszystkie złości i zapamiętałości, które spotkać Go jeszcze miały na ziemi, cięższa więcej Zbawicielowi, niż drzewo krzyża, pod którego ciężarem upadł nareszcie na rogu ulicy el-Wad idącej od bramy Damasceńskiej. Rozłamana kolumna z czerwonego marmuru i liczba III oznacza to miejsce. W dziedzińcu tego narożnika zbudowali kaplicę Ormianie-unici.

STACJA IV.

Droga skręca na lewo, a uszedłszy zaledwie 40 kroków znajdujemy małą uliczkę, prowadzącą ku górze Moria t. j. ku świątyni. Liczba IV przypomina nam, że tu Zbawiciel spotkał się z Matką Swoją. Mała uliczka, prawie równoległa z ulicą pierwszej i drugiej stacji, odpowiada temu, co podaje jeden z najstarszych żywotów Chrystusa przez Ludolfa, że Marja inną drogą zabiegła Synowi, aby zaczerpnąć od Niego siły, by nie umrzeć z bólu, ale raczej z Nim współcierpieć i ofiarować Bogu Jego Mękę dla zbawienia ludzi. Któż zdoła przedstawić spojrzenia i uczucia spotykających się Jezusa i Marji. Mickiewicz mówi w kursie literatury, że tylko poezja ludowa potrafiła sięgnąć tak wysoko.

Widząc ach! jak niezmiernie
Ostre głowę rani ciernie,
Dusza moja ustaje

Obym ja Matka strapiona
Mogła na swoje ramiona
Złożyć krzyż Twój, Synu mój!

Szczęściem, że wziąłem ze sobą „Gorzkie Żale“; nigdy nie wydały mi się tak wzniosłe i rzewne.

STACJA V.

Uszedłszy zaledwie 35 kroków, dochodzimy do nowej ulicy Tarik-el-Alam czyli Bolesnej, która pod kątem prostym wychodzi od ulicy el-Wad, którą postępowaliśmy.

Narożny dom po lewej stronie zamieniony został na kaplicę katolicką ku uczczeniu V stacji, która się odnosi do zdarzenia opisanego przez Ewangelję: „I przymusili niektórego mimo idącego Symona Cyrenejczyka, idącego ze wsi, aby niósł krzyż Jego“.

STACJA VI.

Procesja wchodzi w wąską ulicę, w kilku miejscach sklepioną, z cechami starożytności, a więcej jeszcze zwykłego tu niechlujstwa; uszedłszy 115 kroków, zatrzymuje się przed domem Weroniki. Według legendy z domu tego wyszła miłościwa niewiasta i, nie lękając się prześladowania, podaje skazanemu białą chustę dla otarcia twarzy krwią i kurzem okrytej; w zamian otrzymuje na chuście wizerunek, który u świętego Piotra w Rzymie w Wielkim Tygodniu ukazują.

STACJA VII.

Uszedłszy przeszło 100 kroków, wchodzi procesja do kaplicy postawionej na miejscu, gdzie za czasów Chrystusa była brama Efraima i kończyło się miasto; tu na kolumnie zawieszono kopję wyroku na Chrystusa i stąd ta brama zwała się Sądową. Chrystus upada po raz wtóry. Drogę bolesną przecina tu sklepiona ulica Bazarowa.

STACJA VIII.

Idziemy dalej w tym samym kierunku ku zachodowi, a po 50 krokach zatrzymujemy się przed greckim, nie-unickim klasztorem i na ulicy rozpamiętywamy słowa, wyrzeczone przez Zbawiciela do płaczących i lamentujących niewiast: „Córki jerozolimskie nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami naszymi“. Przed 4-ma dniami sam płakał nad Jerozolimą i jej przyszłą niedolą, wołając: „gdybyś poznało, co ku pokojowi twemu“... Lecz teraz, gdy cała prawie starszyzna narodu dopełniła już swojej nieprawości, kara, która ominęła pokutującą Niniwę, nie ominie Jerozolimy i dla tego nie woła katów swoich do poprawy (z zapamiętałymi grzesznikami często to samo się dzieje), ale zapowiada niechybną już karę, którą wkrótce Wespazjan i Tytus wykonać mieli. Na co się przyda rozpamiętywać drogę krzyżową i płakać nad boleściami Chrystusa, gdybyśmy nie boleli i nie obrzydzili sobie grzechów naszych. Ta jest pewnie przyczyna, że wielu tak jest obojętnych dla Chrystusa, nic o Nim słyszeć nie chce, bo nieprawości swoich, chociażby tylko jednę mieli, porzucić nie chcą. „A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego“.

STACJA IX.

Droga, którą dalej prowadzono Chrystusa na bardzo już bliską Kalwarję, jest obecnie zajęta po części przez domy i klasztory, a po części przez kościół, który się wzniósł nad miejscem ukrzyżowania. Procesja więc musi inną drogą postępować; wraca się do stacji VII., idzie ulicą Bazarową, zbacza z niej pod pórę na prawo przed klasztor i kościół Koptów. Leżąca kolumna oznacza według tradycji trzeci upadek na drodze krzyżowej już pod samą Golgotą. Spojrzawszy na międzynarodową publiczność, zbudowany byłem skupieniem i rozrzewnieniem wielu. Nie dziwię się, że Loti i tylu innych z wzruszeniem a czasem i z zazdrością patrzyli się na pobożność pielgrzymów. Nikogo tyle kroci ludzi tak nie kochało, nie kocha jak pod ciężarem krzyża upadającego Jezusa, ale bo też nikt tak bardzo ludzi nie umiłował i tyle dla nich nie uczynił. Kto Go nie kocha, albo przynajmniej kochać nie pragnie, niechaj tutaj nie przyjeżdża, niech raczej studjuje historję złotego wieku Chrześci-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

166 (Ciąg dalszy).

To zarządzenie musi być wstrzymane, a mianowicie z powodu, który jest dla mnie bardzo bolesny.

Choroba mojej siostrzenicy, panny Girdlestone przybrała zwrot daleko poważniejszy, niż się spodziewano i dziś rano otrzymałem wstrząsającą wiadomość o jej śmierci.

Mąż jej ma być bezradny z bólu. P. Jerzy już się udał do szwagra, aby porobić przygotowania do smutnego obrządku, a ja pojadę za nim przed samym pogrzebem. Zamyślamy potem pana Girdlestona wziąć z sobą i w celu zapomnienia o tak bolesnym ciosie zająć go podróżą. Wśród tych okoliczności miesiąc lub sześć tygodni nie będzie mnie w St. Crux i służba pokojówki jest w tym czasie zbyteczna.

Jeżeli przeto dziewczyna ta czekać może, to zamów ją pani od dziś za sześć tygodni; jeżeli nie — to proszę jej zapłacić odstępne i niech sobie idzie Wasz

Artur Bartram.

4.

Pani Drake do admirała Bartrama.

11 stycznia.

Wielce czcigodny panie!

Spodziewam się, że jutro ukończę moje sprawy i będę mogła powrócić, piszę jednak na wypadek nieprzewidzianego spóźnienia.

Młoda dziewczyna zdecydowała się czekać do 25 lutego, a dotychczasowa jej pani, która z żywem współczuciem zajmuje się jej losem, będzie miała przez ten czas o nią staranie.

Proszę przyjąć najuniżeńszy wyraz mojego współczucia w nieszczęściu, które rodzinę pańską spotkało i zostaję jego łaskawości najuniżeńszą sługą

Zofja Drake.

SCENA SIÓDMA.

St. Crux w Marsch.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

— Tu będziesz spała. Rozgość się, a potem zejdziesz do mnie. Admirał właśnie co wrócił i dziś rozpoczniesz obsługiwać mu przy stole.

Tak rzekła pani Drake i zamknęła drzwi za sobą; a nowa pokojówka została sama w swym pokoiku w St. Crux.

Było to owego pamiętnego dwudziestego piątego lutego 1848 roku. Właśnie cztery miesiące upływały, jak pani Lecount złożyła tajemną instrukcję w ręce wykonawcy testamentu, gdy nastąpiła kombinacja, zwrócona głównie przeciw owej instrukcji, oto wdowa po Noelu Vanstonie i list do admirała Bartrama znajdowały się pod tym samym dachem.

Aż dotąd układały się wypadki bez wyjątku na korzyść Magdaleny. Luiza, jedyna osoba wtajemniczona w całą sprawę, od trzech dni znajdowała się na pełnem morzu.

Dziewczyna okazała się aż do ostatniej chwili uległa i zręczna i sama się ofiarowała w przeciągu owych sześciu tygodni, o które wskutek zaszłej śmierci opóźniono objęcie służby przez Magdalenę, wyuczyć ją całkowicie służby, tak, że ostatnia przekroczyła progi w St. Crux, przyswoiwszy sobie wszelkie potrzebne pokojówce wiadomości.

Skoro tylko pani Drake pokój opuściła, wypakowała Magdalena swoje rzeczy i zrobiła toaletę wieczorną: wdziała mianowicie fioletową suknię, kolor dla całej służby przeznaczony, na znak lekkiej żałoby po pani Girdlestone, biały muślinowy fartuszek, ozdobny, biały czepiec i śnieżystej białości kołnierzyk.

W tem schludnem, pojedynczem ubraniu zaledwo można było rozpoznać linje, jakie cierpienie w rysach jej twarzy zaznaczyło.

Schodząc na dół i mijając na każdem piętrze długi korytarz o wielu drzwiach, — pomyślała:

— Wiele pokoi! Trudne zadanie będzie znaleść tu to, czego szukam!

Na parterze spotkał ją stary, wiekiem przygarbiony mężczyzna, który przystanął i obserwował ją z niekłamanem zainteresowaniem. — Był to ten sam człowiek, którego niegdyś kapitan Wragge spotkał przy struganiu okrętowego modelu. W całem otoczeniu znany jako „sternik admirała“, — nazywał się właściwie Mazey.

Sześćdziesiąt lat wyryło w pomarszczonem obliczu weterana ślady ciężkiej pracy na morzu i ciężkiego trunku na lądzie, — sześćdziesiąt lat wierność jego na próbę była wystawiona, nim stary, skołatany statek w końcu do przystani domu admirała zawinął.

Ponieważ nikogo w pobliżu nie było, więc jego spytała Magdalena o wskazanie drogi do pokoju zarządczyni domu.

— W tej chwili pani pokażę — odparł stary Mazey owym pustym tonem, jaki głuchym osobom jest właściwy. — Pani jest nową pokojówką, he? — Bardzo ładna! Pan admirał bardzo lubi ładne służące. Pani się mu spodoba, o, bardzo...

— Nie potrzebujesz słuchać bredni starego Mazeya — rzekła zarządczyni domu, która właśnie w tej chwili drzwi otwarła. — Ma on przywilej paplać, co mu się podoba i chętnie dokucza, choć źle nie myśli.

To mówiąc, zaprowadziła ją zarządczyni domu naprzód do spiżarni, potem do składu stołowej bielizny i zainstalowała ją z wszelką formalnością i dokładnością w jej gospodarskie obowiązki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jaństwa t. j. pierwszych jego 3 wieków, a sposobem doświadczalnym przekona się, co wśród ludzi sprawiła miłość ubogiego cieśli z Nazaretu. *Ks. J. S.*

Z KRAJU.

Kołomyja 4 września.

Roboty miejskie żydów. — Rozpaczliwa epidemja. — Znikąd ratunku. — Jęki i westchnienia. — Koncert lwowskiego „Echa".

Roboty około gazowni w pełnym toku. Miasto podziurawione na główniejszych ulicach, kominy fabryczne już wyrosły i można się spodziewać, że na wiosnę będziemy sobie na naszych, po mistrzowsku układanych chodnikach, rozbijali nosy już przy oświetleniu gazowem. Inaczej być nie może, bo u nas buduje się wszystko najtańszym kosztem, na największy koszt gminy. To też prawie wszystkie wydatniejsze i rentowniejsze przedsiębiorstwa i prace obejmują z reguły żydzi.

A więc wysuńmy na same czoło p. Feiwla Rohatyna, rabina aż ze Złoczowa, który buduje koszary dla dwóch batalionów obrony krajowej, kosztem 180.000 złr., i któremu gmina zamierza zagwarantować pożyczkę 100.000 złr. Z natury rzeczy cały personal roboczy (nadstawniczy) składa się z samych żydów, a podlejsze roboty wykonują katolicy, którzy mają tę przyjemność, że im w szabasy i święta żydowskie pracować nie wolno!! Za to mogą w tym czasie tracić w pobliskich żydowskich szynkach swój zarobek. Naturalnie, że za te święta żydowskie mają potrącone wynagrodzenie. Zanosiło to się na strejk, lecz od czego rozum: najgłośniejszym podwyższono po cichu płacę.

Zakład gazowy buduje p. Leizor Standig, znany z tego, że umie tanio budować z korzyścią dla swej kieszeni. Przy budowie prowadzonej przez niego, okazał się w wielu miejscach brak ścisłości, to też gmina widziała się zmuszoną na koszt własny sprowadzić fachowego i dobrze płatnego murarza z Czerniowiec.

Rury zakłada inżynier N. ze Lwowa, a właściwie dwaj przedsiębiorcy żydowscy, którym p. N. użyczył swej firmy. I to dobry znak, że Lwowianin, który nie potrzebował tego robić, a mógł dać swoim zarobić, idzie ręka w rękę z przedsiębiorcami żydowskimi!

Latarnie przygotowuje Dawid Palker & Comp., rury betonowe Efroim Klarmann, tabliczki do oznaczenia ulic Bahr i Waldmann..... *Mein Liebchen was willst du noch mehr?* Chyba dowiedzieć się, że i propinacja w rękach żydowskich, a w święto żydowskie dorożki nie dostaniesz; w artykuły żywności musisz się zaopatrywać dzień przed szabasem, jeśli nie chcesz paznokci obgryzać i udawać filozofa.

Gdyby wstał z grobu który z dawnej palestry i zaglądnął do naszych sal sądowych, to wydawałoby mu się, że jest w Łowiczu na jarmarku na konie, bo trudnoby mu przyszło dopatrzyć się katolickiej palestry.

Gdyby znowu znużony uciekł do zacisznego parku miejskiego, zobaczyłby, jak się wielki Mickiewicz z swego piedestału niemiłosiernie wykrzywia, słuchając szwargotu Janklów w żydowskiej restauracji, żydowskich przedstawień i śpiewów w tak klasycznych utworach, jak „Miszke-Moszke" i „Ni be—ni me — ni kikeriki". Wstręt pomyśleć...

Piętno wschodniego pochodzenia, zanadto silnie wyciśnięte na stolicy Pokucia, pozostaje niezatarte, mimo usiłowań nielicznych jednostek, któreby chciały rozerwać tę sieć pajęczą, narzuconą na cały zastęp „gojów", skazanych na pobyt w Kołomyi przez rozpanoszone żydostwo.

Trzeba się pogodzić z smutną koniecznością z całą rezygnacją Muzułmanina i nawet nie skarżyć się na los swój, by nie zostać zbojkotowanym, bo wówczas ani Breitler ani Büschel, ani Eckstein, ani Munček, ani żaden inny z profesorów prawa wekslowego w biedzie nie poratuje. To też kończę, by jutro pobiedz na koncert lwowskiego „Echa" i zapomnieć o kołomyjskiej biedzie. *St. R.—r.*

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa 5 października.

Budzący się sezon. — Specjalności Warszawy. — Jarmark na ludzi. — Teatralja. — Nowy sezon w operze. — Z teatru „Rozmaitości". — Nowy reżyser.

Z letnich mieszkań, z wód i kąpiel krajowych i zagranicznych tłumnie wracają Warszawianie już od początków września, a za dni kilka, rzec można, będziemy wszyscy co do jednego w domu.

W stolicy ruch i życie wre już na dobre, kotłuje się jak w garnku, w domu i na ulicach, w sklepach i ogrodach.

Wszędzie, w teatrach, cyrku, na koncertach, zabawach, wszędzie pełno publiczności, która szuka rozrywek po całodziennej pracy lub... nudach. Nie brak także wszędzie i osób, które właściwie nic nie robią, a nigdy nie mają czasu i zawsze im spieszno. Widząc kogoś z takich, idącego, a raczej biegnącego ulicą, możnaby przysiądz, że pan ten ma jakiś nader pilny interesik. Tymczasek zatrzymujemy go i pytamy:

— Dzień dobry panu. Dokądże to tak prędko?

— To jest... Ja właściwie szukam Zdzisia... Nie widziałeś go pan przypadkiem?

— Nie, ale na co panu Zdzisia?

— A nic... Chciałem się z nim widzieć... Czy widzi pan te dwie kobiety, jadące na gumach?.. Kto to może być?

— Nie wiem, panie...

W tej chwili bierze mnie za rękę i żegnając mnie słowami: „Nie mam czasu" — biegnie dalej tak szybko, jakby tam gdzieś w Alejach Jerozolimskich miano mu wypłacić jakiś gruby spadek.

Wre tedy, kipi i szumi w całej Warszawie, a mimo to, są miejsca, w których ruch publiczności w tym czasie jest o połowę mniejszy. Takiem miejscem jest np. cukiernia Bliklego na Nowym Świecie. W lokalu tym przez cały wrzesień roiło się od publiczności, panował formalnie taki tłok i ścisk, że przejść nie można było, a powodem tego był tu się odbywający doroczny jarmark na aktorów.

Już z końcem sierpnia zaczynają zjeżdżać do Warszawy artyści z całego Królestwa i Galicji, oraz i, co w Warszawie w sezonie letnim pracowali, a dziś oczekują razem na przybycie kupców: dyrektorów, którzy lada dzień w pogoni za towarem są tu spodziewani. W międzyczasie zgromadzona brać aktorska siedzi w cukierni, rozprawia o obecnych i przyszłych sezonach, o swych planach i wychyla mnóstwo szklanek herbaty.

Wreszcie zaczynają zjeżdżać i dyrektorzy, a jest ich w Królestwie bez liku. I tak widziałem w tym roku coś dziesięciu, którzy zjawili się na jarmarku. Marecki z Lublina, Feliński z Sosnowca, Majdrowicz z Kielc, Janowski z Płocka, Morozowicz z Częstochowy, Popławski b. artysta Waszej sceny, który zbiera towarzystwo i jedzie z niem w głąb Rosji, Trapszo z Łodzi, bracia Sarnowscy z Tomaszowa czy Koluszek. Najpotężniejszym jednak i przewyższającym wszystkich współzawodników pod względem moralnym i materjalnym był p. Rygier, dyrektor teatru z Poznania. To też, jeżeli z którym z aktorów rozmawiał p. R., nie przystępował do takiego już żaden z dyrektorów, wiedząc, że nie może mu ofiarować nic lepszego, nic korzystniejszego.

Innych natomiast włóczono z kąta w kąt i odbywał się targ na dobre, w którym w rachubę wchodził każdy pojedyńczy rubel. Targ taki odbywał się kilka dni, podczas których zaangażowano do rozmaitych teatrów przeszło dwustu aktorów. Na jarmarku przerzedziło się, zostało jednak towaru ludzkiego jeszcze dosyć, chcę może już gorszego. Ci czekali jeszcze kilka dni, aż wreszcie i z tych większą część zaangażowano. Wtedy pozostał już sam najlichszy towar. Ci znów rozdzielają się na grupy, wyjeżdżają sami bez wezwania do rozmaitych teatrów, gdzie albo ich nie przyjmują zupełnie, albo ich pozostawiają na bardzo lichych warunkach. Ha! cóż robić, z miłości dla sztuki trzeba nieraz cierpieć głód i zimno....

Sezon operowy rozpoczął się u nas już na dobre. Pierwsze przedstawienie odbyło się dnia 1 b. m. Dano „Hugonotów" Mayerbera, w których zaprezentował się publiczności warszawskiej młody basista Galicjanin, p. Didur. P. Didur zadebiutował z wielkiem powodzeniem. I nic dziwnego; posiada on bardzo ładny, silny i obszerny, bo dwie gamy i terciję liczący organ basowy. Przy tem na każdym kroku, w każdym ruchu tego artysty przebija się wybitna inteligencja i należyte pojęcie roli, z których to powodów staje on i pod względem dramatycznym na zupełnej wyżynie. Przyjmowano p. Didura bardzo owacyjnie, a sukces swój musiał dzielić chyba tylko z ulubienicą Warszawy, jedną z największych śpiewaczek europejskich, p. Kruszelnicką.

W rozmaitościach trochę więcej życia, niż lat ostatnich. P. Żelazowski ma zostać z Nowym Rokiem pierwszym reżyserem dramatu i komedji z tytułem dyrektora; będzie on miał zupełnie wolną rękę w działaniu, o ile wogóle w Warszawie w teatrze wolną rękę mieć można. Jako dyrektor, zamyśla p. Ż. wprowadzić różne innowacje, z których ważniejszemi mają być: zaprowadzenie przedstawień popołudniowych, na których grywane będą same prawie premiery, z zatrudnieniem wszystkich młodszych artystów, oraz zaangażowanie wybitnych sił z większych teatrów i postawienie w ten sposób dramatu warszawskiego na europejskiej wyżynie, na której stał za czasów Żółkowskiego i Królikowskiego. Wogóle opinja publiczna i prasa spodziewają się od p. Żelazowskiego wielkich jeszcze rzeczy, a zdaje się, że się nie zawiodą. *(h. mił.)*

KRONIKA.

Kraków, 6 października.

Kalendarz kościelny. W piątek Brunona, biskupa, wyznawcy; w sobotę Najświętszej Marji Panny Zwycięskiej i Justyny, panny, męczenniczki; w niedzielę Wincentego Kadłubka.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głusze, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować **na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.**

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 5 minut 52, **zachód przypada** o god. 5 minut 7, długość dnia godzin 11 minut 15

Stan powietrza. Dnia 6 października o godzinie 7 rano barometr 741.3, termometr + 11 6 ..., wilgotność 92 %, **wiatr** zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 6 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 7 b. m. „Synowa" (Ma Bru), kom. w 3 aktach B. Chaud i Carré (nowość).

Z Rady miejskiej.

Radę miejską wczorajszą otwarł o godzinie w pół do szóstej wiceprezydent dr Pieniążek w zastępstwie prezydenta, który w sprawach akcyzowych wyjechał z radcą Zawiłowskim do Wiednia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego sekretarz prezydjalny dr Nowicki odczytuje pismo Rady szkolnej okręgowej miejskiej w sprawie reorganizacji szkół miejskich pospolitych im. św. Florjana na Kleparzu i imienia Klementyny Tańskiej na Dajworze na szkoły wydziałowe trzyklasowe, połączone ze szkołami 4-klasowemi pospolitemi pod wspólną dyrekcją. Rzeczone szkoły wchodzą w życie z dniem 1 września b. r. Zarazem zawiadamia Rada szkolna Magistrat, że ponieważ Wydział krajowy zgodził się na pokrycie nadwyżki wydatków na płacę nauczycieli tych szkół w kwocie 8000 złr. z funduszu krajowego, więc gmina miasta nie może w szkołach tych mieć przyznanego prawa prezenty.

Drugie pismo Rady szkolnej krajowej odnosiło się do reorganizacji XVIII szkoły czteroklasowej żeńskiej w Ogrodzie angielskim. Obowiązkiem gminy będzie pokrywać wszystkie wydatki na potrzeby tejże szkoły i pensje nauczycieli.

Następnie zabrał głos wiceprezydent dr Pieniążek, który stawia wniosek w sprawie szkoły przemysłowej krakowskiej. Szkoła ta wskutek wadliwego umieszczenia i braku odpowiednich laboratoriów chemicznych, zatrzymywana jest w swej czynności. Jedyną radą na to jest budowa nowego gmachu. Rada miejska poczyniła w tym kierunku, co możebne, ofiarując 4000 sążni z gruntów fortyfikacyjnych. Odtąd upłynęło 6 lat bezowocnych. Idzie obecnie o to, aby wpłynąć na Koło polskie, żeby się zainteresowało tą sprawą, a nawet przez osobną deputację przedstawić rzecz całą przed tronem. Mowca stawia wniosek, aby wysłać do Wiednia osobną deputację, z prezydentem na czele i z współudziałem radców: hr. A. Potockiego i dyrektora Rottera, który to wniosek, poparty gorąco przez dra Paszkowskiego i posła Weigla, jednomyślnie przechodzi.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego. Uchwalono na pokrycie kosztów robót adaptacyjnych w budynku poakcyzowym miejskim przy placu św. Ducha, w celu pomieszczenia 5 klas paralelnych XIII szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza, udzielić kredyt dodatkowy w kwocie 1.640 złr., zaś na pokrycie potrzebnych dla tych pięciu klas sprzętów szkolnych kredyt dodatkowy w kwocie 1.750 reńskich.

Rada zgodziła się również na wniosek sekcji skarbowej, przedstawiony przez Radcę Magistratu Buczkowskiego, a dotyczący fundacji stypendyjnej Teofila i Hersylji Januszewskich, zmarłych w 1872 r. we Lwowie, którzy zapisali testamentem swój majątek wynoszący 54.400 złr., Wiktorowi i Honoracie, małżonkom Sobieszczańskim z tem postanowieniem, że po śmierci tychże, wszystkie pozostałe z tego majątku, kapitały, przejść mają na fundację stypendyjną. Prawo fundacji przysługuje Wydziałowi krajowemu, a w danym razie, jeśliby Wydział istnieć przestał, w trzeciej części miastu Krakowowi. Rada przyjęła to prawo rozdawnictwa tych stypendjów po 300 złr. dla uczniów, którzy po ukończeniu szkół technicznych we Lwowie, lub w Krakowie, pragną studja swoje uzupełnić za granicą.

Przy wniosku sekcji II (referent dyrektor wydziału obrachunkowego, p. Götze), gdzie szło o udzielenie z funduszów miejskich dalszego kredytu do wysokości 300.000 złr. na budowę wodociągów, która to kwota po zrealizowaniu pożyczki na wodociągi ma być zwróconą odnośnym funduszom wraz z przypadającym procentem, zabiera głos poseł dr Górski i w ostrych słowach, skierowanych do nieobecnego prezydenta, wykazuje niewłaściwe zastosowanie statutów miejskich. Wszak te statuty (§. 70) wyraźnie mówią, że z wyjątkiem spraw, dotyczących obsadzania posad, zawieszania, lub oddalania ze służby urzędników, wszystkie inne sprawy, a zwłaszcza sprawy budżetu, odbywają się na posiedzeniach publicznych, tymczasem sprawy pokrycia bieżących wydatków mają się dziś według rozpisanego porządku dziennego załatwić na posiedzeniu tajnem, sprawa zaś uchwalenia kredytu na posiedzeniu jawnem. Mowca dziwi się nietylko owej tajności, ale, że do tak ważnej sprawy, jak wodociągowa, przystąpiono, nie zapewniwszy sobie odpowiednich funduszów. Zdaniem mowcy sprawy te tak dalece obchodzą ogół publiczności i prasę, że sekretu żadnego co do finansów być nie może.

Wiceprezydent dr Pieniążek objaśnia, że rzecz polega na prostej omyłce. Sekcja skarbowa chciała, aby rzecz naprzód była rozstrząsana na poufnem, a nie tajnem posiedzeniu, a potem sprawa miała być publicznie uchwaloną. Dr Pieniążek nie widzi tu lekkomyślnego postępowania, bo mamy na nie pokrycie w naszej kasie. Są własne fundusze, które wprawdzie mają inne przeznaczenie, ale które dopiero użyte będą w roku 1911, więc obecnie przed zaciągnięciem ogólnej pożyczki, użyte być mogą na wodociągi.

Dr Kohn nie tai oburzenia z powodu ataku na prezydenta miasta i to w czasie jego nieobecności i usiłuje przekonać posła dra Górskiego, że nastały takie czasy, gdzie się jawnie o funduszach nic mówić niepowinno (!).

Prof. dr Leo zgadza się z wywodami posła Górskiego o tyle, że porządek dzienny na dzisiejsze posiedzenie jest niewłaściwie ułożony i wraz z dyr. Rotterem radzi, aby sprawa ta była naprzód poufnie traktowana, a potem, aby przystąpiono do publicznej uchwały.

Rada zgadza się na ten projekt tem więcej, że jest więcej spraw, które mają być traktowane na tajnem posiedzeniu.

Wskutek tego, wiceprezydent poleca publiczności i recenzentom opuścić salę i rozpoczyna się narada tajna i poufna, na której między innemi, prócz spraw pokrycia bieżących wydatków na wodociągi, nadano prezentę na posadę dyrektorki w szkole wydziałowej imienia cesarzowej Elżbiety, dotychczasowej zastępczyni na tem stanowisku, pani Błotnickiej, (25 głosami), żonie zaszczytnie znanego u nas artysty rzeźbiarza. Drugą kandydatką była pani Śleczkowska, która otrzymała 17 głosów.

Sprawa mianowania dyrektora wyższych kursów dla kobiet Adrjana Baranieckiego, której wyniku całe miasto z takiem zaciekawieniem oczekuje, nie doszła wcale do skutku, o godzinie 8 bowiem pokazało się, że na sali jest tylko 25 radców i wskutek braku kompletu przewodniczący zamknął posiedzenie!

Prezydent miasta p. Friedlein wyjechał wczoraj po południu do Wiednia w sprawie akcyzowej. Prezydentowi towarzyszy naczelnik akcyzy miejskiej radca magistratu, p. L. Zawiłowski.

Waluta koronowa. Rozporządzenie cesarskie z dnia 21 września b. r. postanawia, iż zaprowadzona ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 waluta koronowa od dnia 1 stycznia 1900 r. będzie wyłączną ustawową walutą państwową w miejsce dzisiejszej waluty austrjackiej. Od 1 stycznia we wszystkich urzędach państwowych i kasach publicznych rachunki mają być prowadzone w walucie koronowej. Guldeny waluty austrjackiej, dopóki nie zostaną z obiegu wycofane, mają być przy wszystkich wypłatach przyjmowane w ilości nieograniczonej. Jako moneta handlowa wybite dukaty, jak również złote monety po 8 i 4 guldeny i wybite również jako moneta handlowa t. zw. „lewantyńskie talary“ pozostają dalej w swej mocy. Nowe srebrne pięciokoronówki będą bite z mieszaniny 900 tysięcznych srebra i 100 tysięcznych miedzi. Ważyć będą 24 gramów. Na przedniej stronie będzie wyryte popiersie cesarza, na odwrotnej orzeł cesarski, z napisem 5 Cor., jak również rok wybicia monety. Średnica pięciokoronówek wynosić będzie 36 milimetrów. Wybicie ich nastąpi na rachunek państwa. Pieniędzy tych wybitych będzie na 44,800.000 koron. W prywatnym obiegu nikt nie jest obowiązany więcej przyjąć pięciokoronówkami, jak 250 koron.

W sprawie podatku zarobkowego odbyło się w dniu wczorajszym w „Kole mieszczańskiem“ posiedzenie starszych cechów, na którem uchwalono zorganizować komitet przedwyborczy dla klas 2, 3, 4 z pośród wszystkich zawodów. Posiedzenie ogólnego komitetu, na którem mają być stawiani kandydaci do wszystkich trzech komisyj, odbędzie się jutro t. j. w sobotę o godz. 8 wieczorem w sali „Koła mieszczańskiego“, Rynek główny, II piętro, nad księgarnią D. E. Friedleina.

Kościół św. Florjana, dotąd niezwykle zaniedbany, dzięki staraniom i kosztem proboszcza ks. kan. Krukowskiego, zyskał nową posadzkę, przez co kościół stał się odtąd schludnym i weselszym. Należy się spodziewać, że liczni parafjanie nie zostaną w tyle i za przykładem czcigodnego swego proboszcza, przyczynią się do zupełnego odświeżenia i upiększenia świątyni.

Otwarcie nowego sklepu. W czwartek po południu ks. prof. dr Trznadel poświęcił nowootwarty sklep z obuwiem p. Ludwika Wojtana przy ulicy Szewskiej l. 23. P. Wojtan od kilkunastu lat znany jest jako sumienny majster szewski, mający przedtem pracownię przy ulicy Brackiej.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie wpół do 9 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Bożego Ciała, gdzie 80-letnia żydówka Feiga Müller upadła pod wóz Piotra Liro z Podgórza i złamała prawe ramię. Żydówkę po opatrzeniu odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Opróżnione mandaty. Z Galicji jest obecnie opróżnionych pięć mandatów do Sejmu i dwa do Rady państwa.

Do Sejmu opróżnione są: z mniejszej posiadłości okręgu Lisko wskutek śmierci Józefa Wiktora, z mniejszej posiadłości okręgu Rawa wskutek śmierci Franciszka Jędrzejowicza, z miasta Kołomyi wskutek złożenia mandatu przez Stanisława Szczepanowskiego, z miasta Tarnopola wskutek śmierci Edwarda Rittnera — i z wielkiej własności Przemyśl w miejsce ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego.

Do Rady państwa są opróżnione: z miast Tarnopol-Brzeżany w miejsce ś. p. dra Edwarda Rittnera, z miast Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka wskutek powołania dra Stanisława Madeyskiego do Izby panów.

Dwa wybory do Sejmu z mniejszej posiadłości okręgów Lisko i Rawa naznaczone zostały na 8 listopada b. r.

Na okręg Lisko kandyduje Ludwik Ramult i hr. Krasicki, a jako kandydat ruski wystąpi dr Jan Strutyński.

W okręgu mniejszej posiadłości Rawa kandyduje Stanisław hr. Siemieński.

W wielkiej własności okręgu przemyskiego o mandat poselski po ś. p. hr. Zamoyskim ubiegać się będzie prezes gal. Tow. kredytowego ziemskiego p. Kraiński.

W okręgach miejskich Kołomyja i Tarnopol odbędą się wybory prawdopodobnie z końcem listopada. Po wyborach sejmowych rozpisane zostaną wybory do Rady państwa.

Organiści z całej Austrji odbyli w zeszłym miesiącu wiec powszechny w Wiedniu. Wśród przeszło 90 delegatów reprezentowali Galicję pp. Wójcik z Przemyśla, oraz Flasza i Niepielski z Krakowa. Byli tam delegaci z Wyższej i Niższej Austrji, z Czech, Morawy, Śląska, Tyrolu i t. d. Przybyło też kilku księży, a wśród tych delegat tarnowskiego konsystorza, ks. kan. Lenartowicz.

Zastępca przewodniczącego, prof. Böhm, wobec przybycia Słowian na wiec, podniósł w mowie powitalnej, że mimo politycznych różnic zjechali się na wiec przedstawiciele wszystkich narodów Austrji ze względu na sprawę, ogólne dobro mającą na celu. Z nadesłanych elaboratów i sprawozdań przekonano się, że i w innych krajach całej Austrji nie świetnie organistom się powodzi, a jednak o całe niebo lepiej, niż w Galicji. Nic też dziwnego, że kiedy mowca wyjaśniał stosunki organistów galicyjskich, którzy pracują nie pobierając ani grosza pensji, a utrzymanie swoje muszą zabezpieczać żebraniną za snopkami i jajami po wsiach, powstało ogólne oburzenie w sali.

Z mowy ks. kan. Lenartowicza zgromadzeni dowiedzieli się, że w dyecezji tarnowskiej organiści mają wszystko t. j. mają szkołę organistowską, mają dyrektora, mają Towarzystwo wzajemnej pomocy, mają Surzyńskiego, który im świadectwa wydaje, mają moc preludjów, ćwiczeń, mszy i śpiewników kościelnych na cały rok, tylko jednej bagatelki t. j. utrzymania i zabezpieczenia nie posiadają.

Ks. kan. Lenartowicz wspomniał także o swoim organiście, chłopcu wiejskim, którego kazał przez jeden rok uczyć dawnemu organiście, a któremu następnie po dwóch miesiącach nauki w szkole tarnowskiej, dał posadę organisty.

Wiec uchwalił w swoich rezolucjach wystosować naglące prośby do rządu, do biskupów i przedstawicieli ludu, o przyczynienie się do podniesienia kwalifikacyjnego wykształcenia, jakoteż podniesienia bytu dla dyrygentów chóru i organistów.

Ze względu na to, że sprowadzanie kościelnej muzyki z zagranicy, połączone jest ze stratą czasu i znaczną ofiarą pieniężną, wyrażono życzenie, aby księgarnie w Wiedniu i po większych miastach w krajach Austrji załatwiały komisowo sprowadzanie kompozycyj kościelnych z zagranicy.

Wreszcie uchwalono wystosować prośby do biskupów, aby w swoich dyecezjach utworzyli własne szkoły dla organistów, albo już istniejące urządzili na wzór w Lublanie, istniejącej już od r. 1877.

W końcu wystosowano telegramy do Monarchy, do kardynała Gruszy i do ministerjum, a po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza, przewodniczący Förster wiec zamknął.

Sto osób otrutych. Z Charkowa donoszą, iż w dniu 29 września zachorowało tam nagle przeszło sto ludzi w wyraźnych symptomach otrucia. Jak zdołano stwierdzić, jeden z cukierników miejscowych rozmyślnie dosypał do ciast swych arszeniku, co następnie stało się przyczyną tego strasznego nieszczęścia.

Mistrz Verdi kończy d. 9 b. m. 86 rok życia i na wniosek ministra Sztuk Pięknych ma otrzymać order Anuncjaty. Jest to najwyższy order włoski; utworzył go w roku 1360 Amadeusz VI-ty Sabaudzki. Do orderu tego przywiązany jest tytuł „ekscelencji“ oraz „kuzyna króla“. Dotychczas udzielany był tylko książętom, wodzom i mężom stanu, a Verdi jest pierwszym artystą, który go otrzyma.

Ilu jest żydów? W Europie mieszka 5,400.000 dusz wybranego narodu, a to: w Niemczech 562.000 (z tego 39.000 w Alzacji i Lotaryngji), w Austrji 1,664.000, z tego 700.000 w Galicji, a 638.000 w Węgrzech, we Francji 130.000, we Włoszech 40.000, w Holandji 82.000, w Turcji 104.000, w Belgji 3.000, w Szwajcarji 7.000. w Bułgarji 10,000, w Danji 4.000, w Hiszpanji 1.900, w Gibraltarze 1.500, w Grecji 3.000, w Serbji 3 000, w Szwecji 3.000.

Azja jest szczęśliwsza, bo posiada sylko 300.000 żydów. I tak: w Turcji azjatyckiej liczą ich 190.000, (z czego 25.000 w Palestynie), w posiadłościach rosyjskich 47.000, w Persji 18.000, w Azji środkowej 14.000, w Indjach 19.000, w Chinach 1.000. W Afryce jest ich ogółem 350.000.

Najgęściej osiedli żydzi w krajach polskich i niestety nie możemy wykazać się ani jedną choćby najlichszą mieściną, w którejby nie było tej wschodniej, chałatowej czerni. Warsza, to serce Polski, na pół miljona mieszczkańców liczy 170.000 żydów, we Lwowie jest ich 40.000 na ogólną cyfrę ludności 130.000, w Krakowie 28.000 na 73.000, w Poznaniu trudno się przekonać, bo wszyscy uchodzą tam za Niemców. Gorzej jeszcze z miastami prowincjonalnemi. Małe miasteczka są po większej części wyłącznie żydowskie, w większych żydzi stanowią $^{3}/_{4}$, albo połowę zaludnienia. Przemyśl na 36.000 mieszkańców ma ich około 15.000. Wymowna statystyka!

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. Rottera, na ostatniem posiedzeniu załatwiła połowę budżetu miejskiego, w zakres sekcji wchodzącego.

Z sądu. Przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, w asystencji radców F. Osadzińskiego i dra E. Schneydra, zastępca prokuratora p. Pawłowski wnosił oskarżenie przeciw Józefowi Śledziowskiemu, byłemu djetarjuszowi w Niepołomicach, o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181 u. k., popełnioną przez to, że będąc w ciągu roku 1896 i 1897 dyetarjuszem w Niepołomicach przy sądzie powiatowym, powierzoną sobie gotówkę w ogólnej kwocie 271 złr. i stempli na kwotę 89 złr. zatrzymał i przywłaszczył. Śledziowski przywłaszczał sobie rozmaite kwoty, jak pieniądze z kar sądowych i z innych tytułów, a dla zatarcia śladu wszelkie papiery i odnośne akty niszczył. Śledziowski już w 14 roku życia zajmował miejsce djurnisty w Niepołomicach.

Sędziowie przysięgli uznali oskarżonego winnym przekroczenia sprzeniewierzenia poniżej 50 złr. a trybunał na mocy werdyktu wymierzył mu karę jednego miesiąca aresztu.

Wyższe kursy dla kobiet im. A. Baranieckiego. Wykłady na wydziałach naukowych rozpoczną się w tym roku 16 b. m. Wpisy przyjmuje się i udziela wszelkich informacyj w kancelarji kursów co dzień od 9 do 12 i od 3 do 5 (Karmelicka 36, II piętro). Na kursie artystycznym rozpoczęły się już lekcje rysunków i malarstwa, wpisy jednak trwają jeszcze.

Z Kasyna powszechnego. W sobotę d. 14-go b. m. urządza wydział Kasyna przedstawienie amatorskie. Odegrane będą „Tajemnica“, komedja w jednym akcie Dobrzańskiego i „Błażek opętany“, wodewil w jednym akcie. Po przedstawieniu zabawa przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Koło Kleparskie urządzać będzie, jak w roku zeszłym, odczyty i referaty bezpłatne w lokalu zarządu Tow. szk. lud., Pijarska 2, I p.

Pani Popławska rozpocznie w sobotę 7 b. m. o godzinie wpół do 8-ej wieczorem szereg wykładów „O Polsce porozbiorowej“. Następne odczyty mieć

będą p. G. Pol o hodowli roślin, pni Błotnicka i p. Jaworowski z ekonomji społecznej.

Wypożyczalnia Koła funkcjonuje nadal jak dotąd bezpłatnie w gmachu szkoły ludowej na Kleparzu, pod uprzejmem kierownictwem pp. Slatowskiej i Schmitównej.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Wydział krakowskiego Klubu szachistów zawiadamia, że z dniem 1 października b. r. udzielane są lekcje gry szachowej. Bliższych wiadomości udziela wydział w klubie.

Pogłębiacz parowy (Bagger) został już ukończony i próba odbędzie się w poniedziałek dnia 9-go b. m. wobec delegatów ministerjum, namiestnictwa i fabryki, a następnie zostanie pogłębiacz puszczony w ruch na Wiśle.

Z pod Leżajska przesyła nam jeden z przyjaciół naszego pisma następujące uwagi: A więc *factum est!* Od 1 października rozpoczyna swoje urzędowanie starostwo w Przeworsku. Wszystkie czasopisma wspomniały o tem choćby krótko. W *Ruchu katolickim* pojawił się artykuł, który niby miał wykazać, że tak powinno być, jak się stało a nie inaczej. Wiem też, że jeden z okolicznych księży przesłał odpowiedź na ów artykuł, którego atoli *Ruch katolicki* nie raczył umieścić. Dlaczego? Może nie chciał podrażnić tego, który o starostwo w Przeworsku się starał? Podług mnie jest to najgorsza metoda nie wypowiadać prawdy chociażby kolącej tam gdzie potrzeba, szczególniej, gdy idzie o tak rażący błąd, jaki się stał właśnie ze starostwem w Przeworsku zamiast w Leżajsku. A błąd (że inaczej nie nazwę) stał się wielki. Starostwa bywają otwierane przecież dla wygody ludności. A jakże się ta sprawa obecnie przedstawia? Będzie tedy starostwo: w Jarosławiu, w Przeworsku, Łańcucie, Rzeszowie, Strzyżowie, Ropczycach, każde o 3 mile od siebie odległe. A reszta mieszkańców? Prawda, że dla okolic Przeworska i Kańczugi będzie lepiej, niż było dotychczas; ależ mieszkańcy owi i dotychczas nie byli bardzo oddaleni od starostwa w Łańcucie, a do tego mają drogi dobre, kamienne. Atoli trzeba wiedzieć, że powiat łańcucki liczy się do największych w Galicji. Są wsie oddalone od Łańcuta o 30, 40, a nawet do 50 kilometrów i to drugi w połowie prywatnej, a więc złej. Otóż wszystkie te wsie najdalsze i z najgorszemi drogami tak samo będą miały jak dotąd trudności ze swoimi interesami w Starostwie. Jeden też głos i jedno zdanie daje się tu słyszeć i to we wszystkich warstwach t. j. i między duchowieństwem i inteligencją i nareszcie wśród ludu, a mianowicie, że stała się tu krzywdząca niesprawiedliwość. A trzeba wreszcie wiedzieć, że w naszym powiecie posłem do Rady państwa jest ks. Stojałowski, że dalej socjaliści forsowali tu swego kandydata z 5 kurji. Ci wszyscy będą teraz mieli co mleć na swym młynie, kiedy nowa woda im się nadarzyła. *X. Y. Z.*

Warszawskie tramwaje według obliczenia jednego z naszych statystyków, przebiegają rocznie 60,000.000 kilometrów. Na przebycie takiej przestrzeni potrzeba 20.000 par obuwia.

Moskiewskie rugi w Finlandji. *Mosk. Wied.* drukują następujący komunikat pomocnika jenerał-gubernatora finlandzkiego, jenerał-lejtnanta Szypowa, do senatu finlandzkiego:

„Załączając przy niniejszem mój okólnik do gubernatorów kraju, proszę, ażeby senat od siebie raczył wszelkimi środkami dopomódz ku ukróceniu działalności, jaką rozwijają towarzystwa prywatne lub osoby, podróżujące po Finlandji, a podburzające ludność do nieposłuszeństwa wobec rozporządzeń i kroków wyższej administracji.

„Tego rodzaju podburzanie może sprowadzić na ludność fińską krzywdy i nieszczęścia, i niewątpliwie jest szkodliwem zarówno z punktu widzenia ogólnopaństwowego, jak i z punktu ściślejszego jednoczenia się ludności fińskiej z cesarstwem, której to jedności potrzebę wielokrotnie zaznaczał Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan.

„Że tego rodzaju agitacja polityczna istnieje w Finlandji, jest rzeczą widoczną zarówno ze zwrotów prasy, jak i innych doniesień, jakie otrzymuję. Z tego powodu proszę, ażeby senat raczył zarządzić szczególne środki ku zabezpieczeniu ludności od szkodliwych podburzań i zawiadomić mnie, co senat jest w stanie zdziałać w tej sprawie i co przedsięwziął“ (!).

W związku z tą samą sprawą czytamy w gazecie *Rossija*: „Rząd angielski odwołał swojego konsula w Wyborgu p. Wolfa za udział w agitacji przeciwko rządowi rosyjskiemu, zarówno w samej Finlandji, jakoteż zagranicą, zwłaszcza w Anglji i za podpisanie nietaktownego adresu „wielkiej deputacji finlandzkiej.

Przed uwolnieniem p. Wolfa stwierdzono, że wszystkie skargi i fałszywe korespondencje, przeznaczone przez Finlandczyków do gazet i dzienników zagranicznych, podpisane nazwiskiem Herold Perrot, dostarczane były do Anglji za pośrednictwem pana Wolfa. Mówiono nam, że jenerał-gubernator finlandzki, jenerał-adjutant Bobrykow, doniósł ministerjum spraw zagranicznych o nielegalnem postępowaniu konsula angielskiego w Wyborgu. Ministerjum spraw zagranicznych ze swej strony porozumiało się z londyńskiem *Foreign office*, który uznał za właściwe niezwłocznie odwołać p. Wolfa“.

Ochrona od strzałów. Od kilku już lat krąży po dziennikach amerykańskich wiadomość, że Polak, nazwiskiem Żegleń, wynaleść miał miękkie, do tkaniny bitej podobne pancerze, których nawet kulami z ostro bijącej broni przebić niepodobna. Obecnie donoszą z Chicago, że czyniono tam próby z pancerzami Żeglenia i uzyskano jak najlepsze wyniki. Próby odbyły się dnia 6 września przy ul. Randulf, w próżnej szopie. Szef policji chicagowskiej i kilku urzędników brali udział w próbach. Pancerz stanowiła tkanina na pół cala gruba. Strzelano do niej z rewolwerów rozmaitego systemu, lecz nie naruszono pancerza. Wskutek świetnego wyniku prób, uchwaliła rada miejska na wniosek radnego Smulskiego, aby komitet finansowy zaopatrzył policję w Chicago w pancerze Żeglenia.

Ciekawy jubilat. W Berlinie obchodził w piątek konduktor kolei konnej Etzner 25-letni jubileusz służbowy. Ciekawa to osobistość ów Niemiec Etzner. W roku 1863 brał udział w powstaniu i dostał się do niewoli rosyjskiej. Zesłano go nasamprzód na Sybir, poczem wcielono do armji rosyjskiej, i dosłużył się stopnia sierżanta. Amnestjonowany wrócił do Niemiec i otrzymał posadę przy kolei konnej w Berlinie, gdzie służył wiernie przez lat 25. Tak donoszą pisma berlińskie.

Zmora śpiewaczek. Zmorą, która dusi artystki dramatyczne i śpiewaczki nawet w snach spokojnych, jest obawa.... zbytniej tuszy. Niektóre z tych pań prowadzą poprostu ascetyczny sposób życia, a jednak zyskują na wadze, a krąglejące kształty zatracają coraz więcej wdzięk młodości. Do takich należy popularna aktorka angielska, Fanny Davenport, która od lat kilku walczy bohatersko z wciąż przybywającą tuszą. Przed kilku laty pani Fany chadzała po 30 wiorst dziennie, jadała tylko sałatę z pomidorów, lub kartofle z oliwą, aż wreszcie zeszczuplała, ale ze stratą wagi, straciła także piękność oblicza, które zbladło i nabrało starości. Słynna śpiewaczka pani Calvé również pozostaje wciąż pod grozą rosnącej tuszy, tak, iż prowadzić musi życie wzorowo regularne, niby bokser, lub atleta. Marcelina Sembrich Kochańska, co kilka lat udaje się po poradę do znakomitości wiedeńskich, które przepisują śpiewaczce ścisłą djetę. I śpiewaczka Melba zachowuje dziewiczość kształtów jedynie dzięki spartańskiemu trybowi życia. Wogóle stwierdzono, iż śpiewaczki odznaczają się niezwykłym popędem do tycia.

Dziwny wypadek. W Greenwich wydarzył się ciekawy wypadek zatrucia 110 dzieci i ich nauczycielki podczas wycieczki zbiorowej. Po zabawie dano dzieciom pierników, poziomek i mleka, a nauczycielom podano herbatę. W pół godziny po podwieczorku 55 dzieci i kilku nauczycieli zachorowało wśród gwałtownych objawów, zupełnie podobnych do symptomatów cholery. Wezwani lekarze udzielili chorym pomocy i zarządzili przewiezienie ich do szpitala, gdzie po zbadaniu pacjentów orzekli, iż stan wielu chorych jest najzupełniej beznadziejny. — Tymczasem, jak donosi *Daily Nevs*, wszyscy chorzy wyzdrowieli, a ci, których lekarze skazali na śmierć, opuścili następnego dnia szpital. Lekarze nie mogą dociec, co było właściwym powodem gwałtownych objawów, jakim ulegli chorzy.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawę 43.000 par obuwia, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wszelkich informacyj, oraz formularzy na oferty udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie bezpłatnie.

Termin do ofert upływa dnia 31 października 1899 r. w południe.

HUMOR.

Dokładna ocena.

Panna Flora od dwóch lat ćwiczy się w szlachetnej grze fortepjanowej. Wreszcie zapewnia matkę, że poczyniła znakomite postępy w muzyce.

— Jakże tam Florcia z muzyką? — pyta matka metra — grą jako tako?

— O, pani dobrodziejko — odrzecze mistrz — panna Flora gra tak, że może już grywać w obecności ludzi — łagodnego usposobienia...

Ostatnia poczta.

Tarnopol 5 października. Wczoraj o godz. 4-tej rano zamordowano proboszcza w Kozłowie ks. Neuburga w celu rabunku. Morderstwa dokonał — jak stwierdzono — Stefan Smalec z Chłopów. Zrabował on torbę z pieniądzmi, zegarek i inne rzeczy, poczem umknął. Dotychczas nie zdołano go wyśledzić. Ks. N. liczył 72 lata.

Praga 5 października. Odbędzie się tu zgromadzenie burmistrzów i naczelników gmin z całych Czech, celem naradzenia się nad sposobami jak najenergiczniejszego wspierania opozycji przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych.

Wiedeń 5 października. Szefowi sekcji w ministerstwie oświaty, baronowi Jorkaschowi nadał cesarz godność tajnego radcy.

Wiedeń 5-go października. Rekurs 154 gmin czesko-niemieckich przeciw obowiązkowi utrzymywania wojska podczas manewrów, został przez trybunał administracyjny odrzucony.

Wiedeń 5 października. Przybywają tu namiestnicy powołani do Wiednia przez hr. Clary. W Wiedniu bawi już namiestnik Czech i Tryjestu. W tych dniach przybędzie namiestnik hr. Piniński. Rząd wezwał ich, aby ich poinformować o swoich zamiarach.

Lubiana 5 października. Przed mającą się odbyć kontrolą obrony krajowej zagrożono karą dwudniowego aresztu tym, którzy zamiast *hier* odezwą się „tukaj“ (tutaj). Wskutek tego kontrola odbyła się gładko i po niemiecku.

Wiedeń 5 października. Hr. Thun opuścił dzisiaj Wiedeń, udając się do swego majątku do Czech. Żegnali go urzędnicy ministerjalni, koledzy i członkowie nowego gabinetu.

Wiedeń 5 października. Bank austro-węgierski zniżył stopę procentową o 1%.

Wiedeń 5 października. Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy. Rano odbyła się narada wstępna przewodniczących klubów.

Nisz 5 października. Król Aleksander otworzył wczoraj uroczyście Skupczynę mową tronową, która stwierdza, że stosunek królestwa serbskiego do wszystkich mocarstw, odpowiada dążeniom Serbji, aby pozostać czynnikiem pokoju, porządku i cywilizacji na Bałkanie. Z państwami sąsiedniemi łączą Serbję stosunki przyjazne. Następnie mowa tronowa wspomina o wielkodusznej inicjatywie cara zwołania konferencji pokojowej i podnosi, że zarówno dobrobyt narodu, jak i stan finansów i armji poprawił się dzięki przeprowadzonemu programowi nowego rządu. Ludność porzuciła agitacje polityczne i poświęca się wyłącznie pracy produktywnej. Te rezultaty nowego rządu nie mogły odpowiadać dążeniom wichrzycieli, którzy chcą wywołać w państwie niepokój. Dlatego to wynajęto(!) nędznika, który próbował wykonać zamach na życie króla Milana, tak cenne(!!!) dla armji i całego narodu.

W końcu mowa tronowa zwraca uwagę na nowe przedłożenia rządowe. Przyjęto ją entuzjastycznymi (!) okrzykami „živio“! Króla Aleksandra, powracającego do zamku, publiczność z zapałem (!) witała. (Tak każą telegrafować w Belgradzie *Przyp. Red.)*

Bruksela 5 października. Wbrew pogłoskom utrzymuje poseł tutejszy Transwaalu, dr Zeyds, że Krüger przesłał Anglji *ultimatum*.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Karłowice 6 października. Na żądanie pewnego eksportera, nazwiskiem Lukas, wydaliło tutejsze starostwo francuskich rzeczoznawców, którzy tu przybyli, aby badać industrję szklanną i sposób fabrykacji przedmiotów ze szkła.

Berno 6 października. Zgromadzenie czeskich posłów do Rady państwa i Sejmu morawskiego odbędzie się tu 10 b. m.

Praga 6 października. Podochoceni rekruci wpadli do dzielnicy żydowskiej i krzycząc: „To są Hilsnery, zabić ich“, dopuszczali się wybryków, bijąc żydów, rozbijając okna w domach żydowskich i t. d. Energiczne wkroczenie policji położyło kres hulance.

Wiedeń 6 października. W parlamencie odbyła się wczoraj konferencja komitetu wykonawczego prawicy, w której, prócz prezydenta Izby dra Fuchsa i wiceprezydenta dra Ferjancicza, wzięli udział posłowie: hr. Palffy, ks. Schwarzenberg, ks. Treuinfels, dr Ebenhoch, Povsze, dr Pacak, dr Engel i dr Biliński.

Wiedeń 6 października. Dr Biliński został wczoraj na godzinę wpół do 3 po południu za-

proszony na konferencję do mabugo Clary Aldringen.

Wiedeń 6 października. Hr. Clary-Aldringen konferował w ostatnich dniach także z reprezentantami prawicy, a mianowicie z p. Jaworskim, Jędrzejowiczem, dr Kaizlem i br. Dipaulim. — W najbliższych dniach ma hr. Clary konferować z reprezentantami południowo-słowiańskiego Klubu.

Wiedeń 6 października. Jak tutejsze dzienniki donoszą, parlament będzie zwołany na 17 b. m. Gdyby prawica zgodziła się na kompromis przy wyborze prezydjum, w takim razie drugim wiceprezydentem zostałby dr Hochenburger, albo br. Ludwigstorff.

Wiedeń 6 października. *Komitet wykonawczy prawicy postanowił zgodzić się na razie z położeniem i współdziałać celem stanowczego załatwienia kwestyj językowych w drodze ustawodawczej.*

Prasa żydowsko-liberalna wita tę uchwałę z zadowoleniem. *Neue freie Presse* pisze, że ten mądry krok prawicy wiedzie do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych i z tej uchwały wynika, że Czesi przynajmniej na razie nie wystąpią przeciw nowemu rządowi z obstrukcją.

Neues Wiener Tagblatt oświadcza, że z tej rezolucji wynika, iż prawica akceptowała (!) obecną sytuację polityczną a więc i zniesienie rozporządzeń językowych.

Hr. Clary będzie dziś konferował z przywódcami słoweńskimi i wiernokonstytucyjnej większej własności.

Budapeszt 6 października. Socjalistyczno-żydowski redaktor Jakób Seltner, skazany został za artykuł podburzający do waśni społecznej, na 5 miesięcy więzienia i 300 złr. kary.

Budapeszt 6 października. Na poniedziałek zapowiedziała partja socjalno-demokratyczna znowu uliczną demonstrację.

Linc 6 października. Organ dra Ebenhocha *Lincer Volksblatt* ogłasza artykuł o sytuacji, który streszcza się w trzech postulatach: bezwarunkowe utrzymanie większości; zaspokojenie wszystkich niezbędnych potrzeb państwa; uwzględnienie uprawnionych życzeń mniejszości.

Paryż 6 października. U Cavaignaca i br. Martel (Gyp) miano przedsiębrać rewizje domowe z polecenia trybunału państwowego. *Intransigeant* donosi o zamierzonem aresztowaniu Beaurepaire'a i jenerała Roget. Te aresztowania mają stać w związku z zajściami podczas pogrzebu Faure'a. Wtedy kilku nacjonalistów usiłowało Cavaignaca ogłosić prezydentem Republiki.

Paryż 6 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew, ma tu przybyć w sobotę.

Paryż 6 października. Jak zapewniają, Izby zwołane zostaną na dzień 3 listopada.

Paryż 6 października. Wiadomości o nowych aresztowaniach potwierdzają się.

Madryt 6 października. Hr. Murawiew był dzisiaj w królewskim zamku w San-Sebastian, gdzie miał z królową-rejentką krótką rozmowę, przy której zresztą nikt nie był obecny.

Londyn 6 października. Mac-Kinley postanowił na przedstawienie jenerała Deweya wysłać nową silną eskadrę do Manili i rozpocząć energiczniejszą akcję, celem stłumienia powstania na Filipinach.

Wojna w Transwaalu.

Wiedeń 5 października. Cesarz przyjął wczoraj ministra hr. Gołuchowskiego na osobnem posłuchaniu. Omawianą była ochrona austr. węg. poddanych w Transvaalu, która przekazaną będzie niemieckiemu poselstwu. Idzie tu nietylko o ochronę majątkową, ale także o to, aby żaden obcy poddany nie był zmuszany do wzięcia udziału w wojnie.

Londyn 6 października. *Daily Telegraph* donosi z Newcastle (Natal) co następuje: Onegdaj Boerzy zajęli podczas nocy miejscowość Laingsnek i stoją w wielkiej liczbie na górach w stronie południowo-zachodniej od Volkrust. Wczoraj rozpoczęło się wysuwanie wojsk Boerów ogólnym wymarszem artylerji. Nasz korespondent donosi, iż zdołał dowiedzieć się, jakoby Majuba Hill miało być zajętem dzisiaj. Anglicy przygotowują się do ewakuowania Natalu od granicy aż do Glencoe. Jenerał Symons poczynił przygotowania celem opróżnienia w przeciągu 24 godzin miasta Newcastle.

Bruksela 6 października. Dyplomatyczny ajent Transwaalu *dr Leyds miał otrzymać wczoraj od rządu swego oficjalne zawiadomienie o wysłaniu do angielskiego rządu ultimatum, domagającego się wycofania wojsk angielskich najdalej w 48 godzinach.*

Bruksela 6 października. Przejechało tędy wielu oficerów niemieckich, którzy udają się do Południowej Afryki. Ajent dyplomatyczny Leyds, odmówił ochotnikom belgijskim przyjęcia do armji Transwaalu.

Londyn 6 października. Specjalny sprawozdawca dziennika *Daily telegraph* donosi, iż razem z jenerałem Joubertem zrobił wycieczkę do granicy. Joubert wyraził mniemanie o możliwości wybuchu już w tym tygodniu wojennej akcji i oświadczył, iż żałuje, że wojna stała się nieuniknioną. Ze swej strony jenerał marzył zawsze o wielkiem państwie afrykańskiem, któreby sięgało od przylądka, aż po rzekę Zamberi i było całkowicie niezawisłe, ale sprzymierzone z Anglją. Nie wątpi on w zwycięstwo Boerów, których naczelnicy spodziewają się za pierwszym szturmem zdobyć Natal i wyprzeć Anglików aż po Durban.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ wiedeński 2 października 1899 r.

Spęd 3959 sztuk, między temi 323 galicyjskich.

Płacono za galicyjskie woły prima 33—36½ złr., secunda 32—34 złr., tercja 29—31 złr., buhaje 24—36 złr., krowy 22—32 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ w Pradze 2 października 1899 r.

Spęd 862 sztuk wołów, między tymi 391 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 28—33 złr, za krowy 24—39 złr, za buhaje 27—36 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ średni.

Targ w Bernie 28 września 1899 r.

Spęd 145 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr., secunda po 29—32 złr.

Targ średni.

Targ lwowski 4 października 1899.

Spęd średni.

Płacono na woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 klgr. po 25—30 złr.

Targ ożywiony.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 45—50 ct., tylne od 48—54 ct.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
za październik	złr. 1·35	za październik	złr. 1·70
do końca roku	„ 4—	do końca roku	„ 5·—

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującego się romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie **złr. 3·60** rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje za nadesłaniem 15 ct. na koszty przesyłki początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu „**Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie**“ na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 złr., prenumeratorzy z prowincji otrzymają album franco.

Prenumeratorów miejscowych, otrzymujących dziennik w domu przez roznosicieli, upraszamy wnosić prenumeratę wprost do administracji lub przesyłać pocztą. Za prenumeratę uiszczaną na ręce roznosicieli, administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej. Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgorza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę. N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mező Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgorza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgorza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgorza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickau,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja. Skolego. Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·16 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodow; we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagorza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrow, N. Zagorz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgorza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwow; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodow, we Lwowie od Stryja i Ławocznego: w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki. w Podgorzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakow.
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mező Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagorz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagorzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa) w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji. Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.